Nr 167 — Wtorek 5 (18 sierpnia) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

5 (18) N. M. P. Śnieżnej.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Lotnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

„Po Friedrichshof i Ischlu“.

—:—

Nie można zaprzeczyć politycznej doniosłości wizycie króla Edwarda w Niemczech i Austryi. Jest bowiem obecnie w Europie pewien temat aktualny, który wpływa na nowe ugrupowanie mocarstw: rewolucya wojskowa w Turcyi i zmiany po części już dokonane, po części dopiero zamierzone. Anglia miała wraz z Rosyą przeprowadzić reformy macedońskie. Austrya już gotowała się do interwencyi w imieniu mocarstw. Wszystko już było przygotowane. Tymczasem nagle wypadki w Turcyi kompletnie zmieniają dotychczasowy stan rzeczy. Turcya pod wpływem rewolucyi wojskowej sama się reformuje tak gruntownie, jak się o tem nikomu nie śniło — wytwarza się nowa sytuacya polityczna. Anglia z Rosyą cofają się ze swymi projektami reform macedońskich, Austrya nawarzyła sobie nowych kłopotów w Bośni i Hercegowinie, ruch wśród 8 milionów serbów w królestwie Serbskiem, Starej Serbii, Czarnogórzu, Macedonii, tudzież na Węgrzech, Chorwacyi i Bośnii zwraca się wprost przeciw Austryi. Powstaje dla Austryi nowa wcale nieobojętna kwestya serbska.

W takiej chwili bezpośrednie zetknięcie się króla Edwarda z szefami państw w Niemczech i Austryi, porozumienie z kierującymi polityką zagraniczną ministrami staje się już nie przypadkowem zdarzeniem w drodze do kąpieli czeskich, lecz wypadkiem politycznym pierwszorzędnego znaczenia.

O wizycie w Friedrichshof dochodzą echa dalekie... Istotnej prawdy o rozmowach sir Charles Hardinge, sekretarza politycznego króla Edwarda z p. von Schön, sekretarzem stanu dla spraw polityki zagranicznej w urzędzie kanclerskim w Niemczech, świat nie dowie się prędzej aż po wypadkach, których te rozmowy dotyczyły. Według zgodnych informacyi z Berlina i Londynu wizyta królewska na zamku w Friedrichshof nie miała charakteru urzędowego, była raczej aktem grzeczności rodzinnej i towarzyskiej. „Morning Post“ uważa jednak, że wpłynie ona na pewne osłabienie nieprzyjaznego napięcia, jakie od lat istnieje między Anglią a urzędowemi Niemcami.

Wszakże kierunku polityki angielskiej odwiedziny w Friedrichshof z pewnością nie zmienią.

Socyalistyczny tygodnik londyński „The Clarion“, który oddawna nakłaniał obydwa narody do pojednania, pisze obecnie tak wojowniczo, jak gdyby hasło „proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“ nie obowiązywało socyalistów angielskich.

Nikt inny, jak przewódca socyalistów angielskich, H. M. Hyndman, pisze w „Clarion“ o nadchodzącej wojnie Niemiec z Anglią. Nie Niemcy, lecz Prusy dają powód do wojny. A że Prusy prowadzą dziś za sobą całe Niemcy, więc koszty olbrzymiej wojny ponieść musi cały naród niemiecki. Anglia — pisze Hyndman — stoi dziś wobec większego niebezpieczeństwa, aniżeli jej kiedykolwiek nawet w czasach blokady Napoleońskiej groziło. Nigdy napoleońska Francya nie była tak niebezpieczną ludzkości, jak Niemcy pod ich obecnem kierownictwem. Prusy są państwem zbójeckiem i zawsze niem były. I zupełnie tak samo, jak swego czasu przygotowywały Prusy napad na Austyę, potem napad na Francyę — teraz przygotowują inwazyę na Anglię. Przez całą jedną generacyę przygotowywały się do tego — dziś czas przygotowań minął, nadchodzi czas czynu. Mimo wszystko Anglia jeszcze dziś wzywa Niemcy do zaprzestania zbrojeń, wzywa do wzajemnego rozbrojenia, zaprasza na konferencyę pokojową do Hagi. Prusy odrzucają te propozycye. Należy to napiętnować i o tem pamiętać. Ostoja reakcyi w Europie, absolutne Prusy—są dziś niebezpieczeństwem wszelkiego ruchu wolnościowego w Europie. Ich zwycięstwo znów na dwie generacye cofnęłoby zdobycze wolnościowe.

Tyle przewódca socyalistów angielskich mr. Hyndman. A wydawca „The Clarion“ p. Robert Blatchford dodaje od siebie w artykule poświęconym wizycie w Friedrichshof: Niemcy przygotowują wyprawę do Anglii. Na swej flocie chcą przewieźć 200,000 armię do Anglii. Pokój niezawodnie leży w interesie Anglii, lecz nie wolno zapominać o niebezpieczeństwie, grożącem Anglii, socyalizmowi i demokracyi...

* * *

Do pobytu króla Edwarda w Ischlu przywiązuje urzędowa prasa europejska dalekie nadzieje i wysnuwa polityczne konsekwencye. Już sam fakt, że w obradach poufnych w Ischlu w czasie pobytu króla Edwarda brali udział dwaj wybitni dyplomaci, minister spraw zagranicznych br. Aerenthal i austryacki ambasador w Londynie, hr. Mensdorf, wskazuje, że wizyta w Ischlu nie jest bez politycznego znaczenia.

I zaiste ten król przyjechał bardzo w porę dla dyplomacyi austryackiej. Austrya, oddzieliwszy się w polityce bałkańskiej od Rosyi, bardzo potrzebuje pomocy dyplomatycznej Anglii. Zwłaszcza z powodu ruchu wielkoserbskiego i niezadowolenia w Bośni bardzo są stroskani panowie dyplomaci z Ballplacu. Bośnia robi minę, jakgdyby chciała jeszcze raz powtórzyć eksperyment z jesieni r. 1878. Austrya nie zapomina, że zdobycie Bośni kosztowało ją 30,000 ludzi na polu walki i setki milionów. Nikt nie zaprzeczy, że po 30 latach są dowody cywilizacyjnej pracy Austryi w Bośni. Ale i to pewne, że pod względem politycznym ludność serbska w Bośni uważa się za pokrzywdzoną. I słusznie. Naokoło wszyscy serbowie mają wolność polityczną, tylko serbowie bośniaccy są z niej wykluczeni. W Królestwie serbskiem $2^1/_2$ miliona serbów posiada prawo samoistności narodowej. $^3/_4$ miliona serbów w Dalmacyi i Istryi posiada autonomię krajową i własne sejmy, pół miliona serbów w Chorwacyi łączy się z chorwatami przeciw madziarom i nasłanym z Budapesztu obcym urzędnikom, nawet milion serbów w Sandżaku Nowobazarskim i w Macedonii otrzymało obecnie wolności konstytucyjne, nawet w kraju „gór czarnych i dobrych junaków“, gdzie dotychczas wszystko było „po woli Boga i gospodara“ „sve po voli božjoj i gospodarevoj“ w r. 1907 ogłoszono konstytucyę. Tylko $^1/_2$ miliona serbów na Węgrzech—w Syrmii żyje bez autonomii narodowej, a $1^1/_2$ miliona serbów w Bośni i Hercegowinie żyje pod rządami wojskowymi panów z Budapesztu i Wiednia bez swobód konstytucyjnych i bez własnego sejmu. To też w Bośni wre. Zdaje się, że w Ischlu król Edward udzielił mądrej rady panom z Ballplacu. **w.**

Wykolejenie się „Gazety Gdańskiej“.

Pod powyższym tytułem pisze «N. Reforma»: «Prasa warszawska, jak wiadomo, ze względu na nowe ustawy antypolskie, wydała hasło bojkotowania «badów pruskich»—a publiczność polska w Królestwie tym razem częściowo hasła tego usłuchała. I do Sopot wskutek tego mniej w tym roku przybyło gości polskich, niż w innych latach. Odbiło się to naturalnie także na dochodach tamtejszych—zresztą bardzo nielicznych polskich pensyonatach i kupcach—lecz jak mówi przysłowie: gdzie drzewo rąbią — wióry padać muszą. W tym wypadku atoli stała się rzecz bardzo smutna. Ujmując się za tymi rzekomo pokrzywdzonymi, wychodząca w Gdańsku «Gazeta Gdańska», dotychczas należycie wypełniająca swoje narodowe obowiązki, nagle uderzyła w ton fałszywy i zamieściła artykuł, tchnący wprost wstrętnym duchem separatystyczno-ugodowym. Czy właśnie bojkot położonych na polskiej ziemi Sopot był uzasadniony, tego na razie nie rozstrzygamy, co do tego rozmaitego można być zdania—lecz mimo to owo wykolejenie się «Gazety Gdańskiej» z tego właśnie powodu, jak najostrzej potępić należy. Nie wątpimy też, że miarodajne polskie czynniki w zaborze pruskim rychło już to pisemko na właściwą znów zaprowadzą drogę».

Rusini przeciwko polityce ukraińców.

—o—

Wśród duchowieństwa ruskiego powstała reakcya przeciwko agitacyi ukraińców, w szczególności objaw ten daje się zauważyć wśród duchowieństwa wyższego. Znamiennym objawem tej reakcyi jest okólnik biskupa stanisławowskiego, ks. Chomyszyna, do duchowieństwa swej dyecezyi, w którym nakazuje mu, by stroniło od Siczy, i od czytelni „Proświty“, albowiem oba te stowarzyszenia są rozsadnikami demoralizacyi i szkodliwej agitacyi. Poleca natomiast zakładanie stowarzyszeń katolickich pod nazwą „Jedność“.

Nadto nakazuje w tym okólniku duchowieństwu, aby nie prenumerowało „Diła“ i „Swobody“, jako dwóch pism, redagowanych w duchu antykatolickim, pełnych kłamstw i szczucia, wojujących przeciw wierze katolickiej i dążących do zniszczenia społecznego ładu.

Ks. metropolita Szeptycki wydał rozporządzenie, paraliżujące działalność księży, należących do partyi ukraińskich. Ma bowiem ona wśród nich licznych zwolenników, zajmujących się propagandą czynną. Rozporządzenie to wydane zostało dla zapobieżenia istniejącemu wśród kleru ruskiego rozprzężeniu. Oto jego treść:

„Powołując się na uroczystą przysięgę kanonicznego posłuszeństwa, jaką składa każdy ksiądz w dniu swego wyświęcenia, zakazujemy na mocy władzy, od Boga nam danej, pod ciężkim grzechem, wszystkim księżom naszych dyecezyi wtrącać się bez zezwolenia dotyczącego proboszcza do spraw, odnoszących się do jego parafii lub wiernych w jakikolwiek, podkopujący jego powagę sposób, np.: przez zakładanie czytelń, bractw i towarzystw nawet o czysto ekonomicznym charakterze, przez urządzanie wieców, narad, zgromadzeń i t. d. Proboszczów, urażonych w swej godności skutkiem nielegalnego wmieszania się obcego w probostwie księdza, albo swego własnego wikaryusza, zobowiązujemy pod grozą kanonicznego posłuszeństwa, do donoszenia o tem bezzwłocznie ordynatorowi metropolitalnemu. Ten, który dopuścił się winy, otrzyma surowe upomnienie kanoniczne, poczem nastąpią większe lub mniejsze kary kanoniczne, zależne od tego, czy była, prócz naruszenia tego naszego zakazu, mniej lub więcej podkopaną powaga proboszcza w jego parafii. Administratorzy i wikaryusze po otrzymaniu takiego upomnienia kanonicznego, nie będą w takim razie przyjęci do propozycyi na parafię przez przeciąg 5 lat—Andrzej. metropolita“.

Fakt ten, że metropolita odważył się wydać taki okólnik świadczy o zwrocie na niekorzyść partyi ukraińskiej wśród społeczeństwa ruskiego.

O tej zmianie opinii świadczy również przesilenie w redakcyi głównego organu ukraińców, dziennika „Diło“.

O przesileniu tem donosi ludowe pisemko posła Trylowskiego „Hromadzki Hołos“ w artykule, który przytaczamy poniżej, a który świadczy, że i poseł Trylowski nie miałby nic przeciwko ustanowieniu *modus vivendi* z polakami. Brzmi on, jak następuje:

„Pewnie, że wśród galicyjskich rusinów są tacy, którzy chcieliby zgody z polakami. A są tacy nietylko wśród moskalofilów i t. zw. nowoerystów, ale i wśród nacyonalnych demokratów. Że tak jest istotnie, dowodzi między innemi rewolucya w redakcyi „Diła“, o jakiej słyszymy. Mianowicie, obecny redaktor „Diła“ L. Cegielski, musiał zrzec się redaktorstwa i wypowiedzieć miejsce wszystkim teraźniejszym członkom redakcyi „Diła“, a to dlatego, że komuśtam—w pierwszym rzędzie zapewne samemu br. Beckowi—nie podobał się obecny energiczny, nieprzejednany ton „Diła“. Większość tych nacyonalnych demokratów (przeważnie lwowskich), od których wydawnictwo „Diła“ jest zawisłe, chce zdaje się zmienić ton, a może i kierunek „Diła“ i całej nacyonalno-demokratycznej partyi. Sprawa z „Diłem“ będzie prawdopodobnie omówiona na zjeździe obszerniejszego zarządu partyi nacyonalno-demokratycznej, gdzie również będą pewnie poruszone i omawiane pertraktacye z polakami, jakoteż zasady polityki partyi nacyonalno-demokratycznej. Sprawa ta obchodzi i radykałów i wszystkich naszych włościan o tyle, że idzie tu, zdaje się, o rozbicie ukraińskiej opozycyi. Nie chcemy nikogo z nacyonalnych demokratów podejrzewać, bo wreszcie i pertraktacye z polakami możliwe, a chodzi tylko o to, w jakim prowadzone one będą duchu i kierunku i z jakimi realnymi celami i korzyściami dla rusinów, a głównie dla włościan“.

„Autointoksykacya“ — samozatrucie społeczeństwa ruskiego jadem rewolucyjno-ukraińskim, posunęła się tak daleko, że musiała nastąpić reakcya. W zdrowem ciele ludzkiem w takim razie sam organizm wydala i niszczy bakterye chorobotwórcze, które nagromadziły zbyt wielką ilość toksyn. Owóż życzylibyśmy szczerze społeczeństwu ruskiemu, aby się okazało w gruncie zdrowym organizmem, ale po dotychczasowych doświadczeniach zbyt wielkiej wiary w to zdrowie nie mamy...“

Ukraińskie wyroki śmierci.

Dnia 12 sierpnia 1908 roku nadszedł do Lwowa list, nadany widocznie w Kanadzie przez Związek zamieszkałych tam ukraińców, którzy już poprzednio — jak wiadomo z dzienników — zarządzili składki dla uczczenia radosnej wieści o zamordowaniu ś. p. Andrzeja hr. Potockiego i dla uczczenia „bohaterskiego mordercy“.

List ten nosi datę stempla pocztowego w „Taft“, nadany został dnia 28 lipca 1908 roku i jest należycie ofrankowany. Tak adres, jakoteż cała treść listu pisaną jest na maszynie.

Adres tego listu brzmi:

„An das k. k. Prokurator N. Barth in Lemberk — Galizien — Awstrien“.

Treść listu jest następująca:

„Wyrok. W imienin Towarzystwa socyalistycznego w Ameryce został prokurator p. barth we Lwowie — skazuje się dnia 20 lipca 1098 roku w godzinie 12 przed południem na śmierć przez powieszenie, za nadużycie władzy urzędowej, popełnione przez wyrządzenie najukrutniejszy krzywdy Ukraińcom t. j. Rusynam w Galicji, i przez fałszywe obwiniecie pana M. Siczyńskoho i neprawdziwy osąd na dnia 30 czerwca B. r. — O wyroku wykonać się majucym nie będziesz kacie Rusynojidnyj powiadomiony a dowiesz się wtenczas gdy Kula Rewolweru spocznie w twych przeklętych Piersiach.

„Za komitet hołownyj A. F. I. K. S. M. Z. O. W. F. T. A. Ch. D. J. Ukr. rus. J. M. W. Z. H. A. A. K. I. W. S. T. P. G. polacy... Dnia 25 lipca 1907 wygotował P. M.“.

List powyższy pisany jest na ćwiartce papieru liniowanego widocznie z bloku wydartej.

Styl wskazuje na to, że pisał go rusin, a przepisywał człowiek nieznający języka polskiego, gdyż w przeważnej części pojedyncze słowa nie są od siebie oddzielone. Adres i prawie cały tekst listu (z wyjątkiem 20 słów) drukowane są wielkiem głoskami alfabetu.

Szczególna rzecz, że nie grożono również rusinowi d-rowi Słoniewskiemu, który końcowe oskarżenie wnosił. Prokurator Barth otrzymał zaś listy podobnej treści także z kraju.

Z prasy polskiej.

—

*** Poznański korespondent „Czasu“ tak pisze o wywłaszczeniu.

„Jeśli wierzyć można informacyom, pochodzącym ze źródła dość wiarogodnego, to na pierwszy ogień pójdą polskie majątki zagranicznych poddanych, oraz dobra tych polaków, poddanych tutejszych, którzy stale lub większą część roku przebywają zagranicą. Ponieważ jednak osób drugiej tej kategoryi jest zaledwie dwie lub trzy, a liczba polskich właścicieli ziemskich, poddanych zagranicznych, jest dość skromna, więc komisya kolonizacyjna, chcąc nie chcąc, zabierze się niezadługo i do wywłaszczania polaków, poddanych tutejszych.

Chodzi teraz o to, czy przy tej ekspropryacyi kierować się będzie przeważnie politycznymi lub geograficznymi względami. Czyli w innych słowach: czy wywłaszczać będzie obywateli, biorących najczynniejszy udział w obronie narodowej, lub też tych właścicieli, których majątki uważać będzie za niezbędne do zaokrąglenia istniejących już swych kolonii?

Zaprzeczyć się nie da, że ta niepewność co do przyszłych planów i zamiarów komisyi kolonizacyjnej wywołuje pewien niepokój wśród tutejszego obywatelstwa ziemskiego, i to właśnie wśród najdodatniejszych pod wielu względami jego przedstawicieli, a mianowicie wśród jednostek, które, gorliwie pracując na roli, doprowadziły swoje majątki do wysokiego bardzo stopnia kultury i przywiązały się gorąco do swojej ziemi. Niepokój nie jest jednak tego rodzaju, aby miał powstrzymywać te jednostki od wszelkiego udziału w pracy społecznej. Co najwyżej, powstrzymuje je od zbyt głośnej agitacyi, co, rzecz prosta sprawie naszej żadnej nie przyniesie szkody — raczej przeciwnie...

Na razie w tak ożywionym w ostatnich dziesiątkach lat ruchu ziemią panuje pewna cisza. Jest to prawdopodobnie cisza przed burzą. Komisya kolonizacyjna przygotowując się do akcyi ekspropryacyjnej, wstrzymuje się chwilowo od poważniejszych dobrowolnych tranzakcyi. Z drugiej zaś strony wśród obywatelstwa polskiego mało już znaleźć można jednostek, któreby odważyły się prowokować opinię publiczną dobrowolnem ofiarowaniem swej ojcowizny nieubłaganemu wrogowi. Co się wreszcie tyczy niemców, majątki ich w następstwie prawa o wywłaszczeniu spadną podług wszelkiego prawdopodobieństwa dość znacznie w cenie. Komisya bowiem, mając w ręku nowy oręż, wymierzony wyłącznie przeciwko polskiej własności ziemskiej, oglądać się już nie będzie potrzebowała na majątki niemieckie i płacić za nie cen wygórowanych.

Obawy niemieckie.

—

Francuski ministeryalny organ „Temps“, omawiając spotkanie monarchów w Ischlu tak pisze:

„Podczas gdy prasa austryacka i angielska cieszy się ze zgody panującej między dwoma monarchami i z zaufania, które panuje w stosunkach między rządem angielskim, a austryackim niektóre dzienniki niemieckie ogarnięte na nowo manią prześladowczą upatrują w wizycie Edwarda VII w Ischlu chęć dezorganizacyi trójprzymierza. Rzecz idzie tutaj, jak twierdzą wszechniemcy, o pozyskanie Austryi dla polityki anglo-francusko-rosyjskiej. Te podejrzenia i te lamenty nie znalazły tym razem zwykłego echa w prasie liberalnej. „Voss. Ztg.“ odzyskując swój dawny zdrowy rozsądek zaznacza, że niewypada wątpić ustawicznie o lojalności takiego sprzymierzeńca, jak Austrya: „Manifestacye te, pisze gazeta, świadczą o braku dojrzałości politycznej i nie mogą w niczem przyczynić się do podniesienia naszej powagi. Naród, posiadający tyle potężnych środków obrony, co Niemcy, nie ma potrzeby tracić głowy, gdy król angielski lub jego ministrowie starają się o przyjaciół w Europie“. Pomimo wszystko widmo króla Edwarda, skuwającego łańcuchami ramiona niemców, mąci umysł zbyt wielu niemcom. Próżną jest rzeczą dowodzić im, że osaczenie jest tylko aberacyą i że największym nieprzyjacielem Niemiec są Niemcy same, ze swemi podejrzeniami i junakieryą.

Nie, Edward VII podążył do Ischlu nie w celu wywoływania wojny lub niezgody. Franciszek Józef zresztą cierpiał zbyt wiele w swej młodości z powodu wojen, ażeby przy schyłku życia nie pracować nad utrzymaniem pokoju. Porozumienie w sprawach wschodnich jest nową rękojmią dążeń pokojowych obu monarchów i ich rządów“.

Żyd o polakach.

Niejaki p. Dacznik, „ruskij jewrej“, z zajadłością napada w „Wilenskim Wiestniku“ na polaków w Druskienikach, którzy „uważając się tu za gospodarzy, na każdym kroku dają to odczuwać nie-polakom, przybyłym do ich krajn, na ich ziemię“. „Polacy niczego mądrego dotąd się nie nauczyli“, zachowali bowiem „dawny jezuityzm, hardość, złość i namiętne udawanie wielkopaństwa i władzy“. A wszystko to najchętniej okazują pod adresem żydów rosyjskich i na tem tle dochodzi niemal do zajść. P. Dacznik opisuje taki wypadek. Administracya letniska sprowadziła niedawno z Grodna parostatek z muzyką, w celu urządzenia przejażdżki po Niemnie, przyczem administracya urządziła tak, że ani jeden bilet nie dostał się do rąk nietylko żydów, ale i rosyan. Młodzież żydowska nie mogła, jak pisze autor korespondencyi, „znieść tego z należytą pogardą“ i zmusiła na przystani orkiestrę, ażeby „na złość polakom“ zagrała rosyjski hymn narodowy. Skończyło się na tem, że kilku żydów, którzy wtargnęli na statek, uroczyście wyprowadzono na brzeg. Wypadek powyższy doprowadza p. Dacznika do wniosku, że coby się to działo, gdyby polacy otrzymali autonomię. A dalej p. Dacznik żąda zaprowadzenia nad administracyą Druskienik przymusowej kontroli przedstawicieli władzy (rosyan).

Trubeckoj o zjeździe misyonarskim.

—

„Po wysłuhaniu referatu o masowem przechodzeniu na katolicyzm wskutek ukazu 17 kwietnia 1905 r. —pisze Eugeniusz ks. Trubeckoj w „Mosk. Jeżeniedzielniku“ — kijowski zjazd misyonarski oparł swe nadzieje nie na sile przekonywania i propagandy, a na skutecznej pomocy władzy świeckiej. Opracował on cały program świeckich zarządzeń administracyjnych, pośród których przekupstwo stoi na pierwszym planie. Uchwalił starać się o „natychmiastowe zadośćuczynienie potrzeb rolnych prawosławnych włościan w kraju zachodnim“; zdecydował, wobec „ucisku włościan przez obywateli polaków“ prosić oberprokuratora Synodu, aby poczynił on starania o włączenie do komisyi rolnych duchownych prawosławnych, w miejscach zaś, gdzie ludność prawosławna jest w mniejszości, uchwalił prosić o sformowanie *czysto rosyjskich* komisyi rolnych i otworzenie do nich wstępu duchownym parafialnym. Do powyższego zjazd dołączył prośbę, aby rząd „sprzedawał prawosławnym włościanom za pomocą banku włościańskiego majoraty na Rusi Chełmskiej, których właści-

ciele w majątkach swych nie mieszkają".

„Jednem słowem, tym, którzy pozostaną wierni prawosławiu, zjazd obiecuje królestwo niebieskie, a jeszcze przedtem... polską ziemię obywatelską.

„Przewidując jednak, że takie argumenty nie zawsze są dostateczne dla religijnego poczucia i sumienia, zjazd kłopocze się tem, aby ktokolwiek nie przeciwstawił misyi rosyjskiej innych misyi, silniejszych, i stara się o *zabronienie wstępu do Rosyi misyonarzom zagranicznym*.

„Wogóle z tego punktu widzenia zwycięstwo prawosławia powinno być zabezpieczone przez cały szereg *prerogatyw zewnętrznych* wobec innych religii. Policyjne, zewnętrzne zarządzenia tak absorbują uwagę zjazdu, że sprowadził on do znaczenia „zewnętrznych zarządzeń" samo zadanie „umocnienia w ludzie prawosławnego, narodowego ducha." Natomiast, organizacya drobnego kredytu wiejskiego i sklepików spożywczych pod kierownictwem duchownych, „dla podniesienia ich powagi", uważana jest przez zjazd za środek wewnętrzny.

„Zdolność rozróżniania wogóle wewnętrznego od zewnętrznego — właściwej religijnej sfery od interesów i dóbr ziemskich—została ostatecznie zatracona przez misyonarzy rosyjskich. Być może, iż nigdy taki kierunek policyjny nie był tak silny we wnętrzu kościoła rosyjskiego, jak właśnie teraz, po zamknięciu okresu wolnościowego.

„Ukaz 17 kwietnia spotkał się ze szczególniejszą nienawiścią misyonarzy właśnie dlatego, że wykazał ich słabość: okazało się, iż prawosławie w kraju zachodnim trzyma się jedynie siłą przymusu zewnętrznego — masowe odpadanie od prawosławia zaczęło się wtedy, gdy państwo osłabiło swoją opiekę. Oczywiście, że teraz, po przeżytych doświadczeniach, środki przymusowe musiały zająć rolę główną w programie zjazdu misyonarskiego.

„Środki te, właściwie mówiąc, wszystkie bez wyjątku były wypróbowane oddawna, przed rozpoczęciem się ruchu wolnościowego. Trudno wymyśleć w tym względzie coś nowego, zjazdowi więc nie pozostawało nic innego, jak postarać się o restauracyę rzeczy dawnych.. Ale zjazd był oryginalnym w innym całkiem kierunku. On przejął od rewolucyi jej demogogię.

„Jeżeli program zjazdu zostanie urzeczywistniony — to prawosławie będzie rozpowszechnione w ten sposób, w jaki dotychczas propagowano zaburzenia agrarne—przez obiecanki ziemi obywatelskiej. Sprawa misyi prawosławnej na zachodzie będzie przekazana do sklepików spożywczych, towarzystw drobnego kredytu i „czysto rosyjskich" komisyi rolnych."

W końcu przypomina Trubeckoj, iż Chrystus w analogicznym wypadku wziął bicz i wypędził przekupniów ze świątyni, z której uczynili targowisko, i że należałoby o tem pamiętać misyonarzom rosyjskim.

Kongres oryentalistów.

W piątek, dn. 19 sierpnia otwarty został w Kopenhadze międzynarodowy kongres oryentalistów.

Zgromadziło się 300 członków kongresu, wszystkie wielkie państwa przysłały swe delegacye. Rząd francuski przysłał 14 delegatów, oprócz tego jednakże przyjechało na kongres jeszcze około 20 francuzów, w tej liczbie ks. Roland Bonaparte.

Kongres został otwarty w wielkiej auli uniwersyteckiej. Pozostaje on pod patronatem króla Fryderyka, który nie mógł jednak przybyć na otwarcie kongresu. Przybyłych na kongres gości powitał książę Chrystyan.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

O ostatniem wystąpieniu „Kraju" w sprawie zmiany programu polityki polskiej pisze „Kijewskaja Myśl":

«Przypuszczamy, iż publicyści petersburskiej ugody polskiej niezupełnie zdają sobie sprawę, czem jest w obecnej chwili dla całego narodu polskiego, dla mas ludowych, «marzenie» o autonomii. Hasła polityczne, tak niedawno, bo dopiero dwa lata temu ogłoszone, były świadomem pragnieniem i żądaniem obudzonych mas ludowych. Takiem hasłem, bezwątpienia, było także u polaków żądanie autonomii Polski, a tej, odczutej przez naród konieczności politycznej niepodobna zniszczyć ani represyami, ani spokojnem i chłodnem rozumowaniem gabinetowego polityka, ani tembardziej pociągnięciem pióra «ugodowego» dziennikarza».

Słuszne uwagi!

Pan Mienszykow nie robi sobie ceremonii ani z p. Dubrowinem, ani nawet z p. Guczkowem. Chodzi o to, że Guczkow oskarża Mienszykowa o uleganie wpływom reakcyonistów i zarzuca mu, iż jego artykuły inspirowane są przez pewne sfery, Dubrowin zaś posądza go o uleganie masonom, a między innymi masonami i hrabiemu Witte. Na zarzuty odpowiada Mienszyków w te słowa:

«Dwaj Aleksandrowie Iwanowicze— p. Guczkow i p. Dubrowin—zapewniają, jeden z lewej strony, drugi z prawej, że wyśledzili coś ważnego a sekretnego w mojej działalności, co wyśledzić nadzwyczaj trudno, a na co zazwyczaj wynajmuje się szpiegów i agentów śledczych Obaj Aleksandrowie Iwanowicze twierdzą, że ja jestem na żołdzie skrajnych politycznych partyi, że ja, według wiadomości jednego Aleksandra Iwanowicza, oddany jestem zupełnie służbie reakcyi, która zamyśla zniszczyć reformy, a według wiadomości drugiego Aleksandra Iwanowicza, oddałem się całkowicie żydowsko-masońskiemu spiskowi, który pragnie wprowadzić anarchię. Jak widzimy, szpiegostwo z lewej strony jest dyametralnie sprzeczne ze szpiegostwem z prawej strony, ale to obydwóch Aleksandrów Iwanowiczów ani trochę nie deranżuje. Obaj oni stoją na tym poziomie umysłowości, kiedy już prawo niema żadnego znaczenia, nawet prawo elementarnej logiki».

Potem wyjaśnia Mienszykow kwestyę ulegania reakcyi, a o artykule, który miał podobno napisać na jej rozkaz, pisze tak:

«Każda redakcya ma swoje tajemnice. Przypuśćmy jednak, że są tam różni ludzie, którzy mogliby poinformować Guczkowa o tajemnicach redakcyjnych, w jaki jednak sposób ośmielił się p. Guczkow skorzystać z sekretu mojego artykułu? Jak pan chce, szanowny panie, ale to podobne do kupowania kradzionych rzeczy, a jest to zajęcie niezupełnie odpowiednie dla leapera partyi liberalnej».

Pod adresem zaś Dubrowina umieszcza Mienszykow taki kwiatek:

«Twierdząc tak kategorycznie: «my wiemy, kto jest blizkim jego znajomym i wywiera wpływ na niego» czyżby pan — dziennikarz (wprawdzie kiepski)— nie zauważył, że to jest styl najzupełniej wzięty ze śledczego dokumentu? Alež jeżeli pan nie jesteś świadomym łgarzem, to oczywiście jesteś godnym politowania prostakiem w rodzaju Guczkowa».

W ten sam sposób rozpisuje się Mienszykow na kilku olbrzymich szpaltach. Niema to jak być publicystą wielkiej miary!

Październikowcy z przyjemnością przytaczają w „Gołosie Moskwy" zdania o sobie, wygłoszone przez Steada na łamach „Daily Mail".

«Polityka październikowców— pisze Stead — nie zwraca uwagi na słowa i formułki, a zajmuje się wyłącznie k estyami zasadniczemi.

«Październikowcy— to partya reform. Wykorzystali oni zeszłą sesyę na zakładanie fundamentów, na robotę organizacyjną, na przeprowadzenie spóźnionych zarządzeń prawodawczych.

«Jednem słowem, październikowców można nazwać rosyjskimi anglikami, ponieważ są oni nadzwyczajnie podobni do anglików ze swego zrównoważenia, konserwatyzmu i praktycznego uznania warunków realnych. Są oni także anglikami przez swoją wiarę w wolność, postęp iinstytucye reprezentacyjne».

Trudno być bardziej od p. Stead'a... uprzejmym.

Rewolucya a ruch pocztowy.

—:—

Główny zarząd poczt i telegrafów ogłosił niedawno statystykę działalności pocztowej za rok 1906. Statystyka ta jest zajmująca z tego względu, że odzwierciadla ogólny, burzliwy nastrój, który zapanował po ogłoszeniu manifestu 17 października, a który wpłynął ujemnie na rozwój korespondencyi.

Ogólna ilość listów i przesyłek, wewnętrznych i zagranicznych, w 1906 roku wyrażała się cyfrą 1.423.449,987. W porównaniu z rokiem poprzednim cyfra ta była niższą o 35.208.927. Oczywiście, że silny kryzys wewnętrzny mógł wywrzeć tak wielki wpływ na obniżenie ruchu pocztowego.

Korespondencya prywatna w listach zamkniętych zmniejszyła się o 5,3%, z 502.675.000 spadła do — 476.036.000. Ilość listów otwartych, kart pocztowych 166.373.000 powiększyła się w prawdzie o 1,1%, ale zmniejszyła się w stosunku do roku poprzedniego, gdzie rozwój tego rodzaju korespondencyi wyrażał się cyfrą 18%.

Przesyłka czasopism spadła z 353.255.000 do 326.755.000 egzemplarzy rocznie. Tłómaczy się to tem, że powstało wiele pism prowincyonalnych, natomiast zniżyła się prenumerata pism stołecznych, a z nią i przesyłka pocztą.

Korespondencya polecona wzrosła natomiast o 2.827.000 czyli o 7%. Szczególniej liczne były listy polecone w końcu roku 1905 i to samo dało się zauważyć w r. 1906. Publiczność nie dowierzała zwykłej korespondencyi w czasach zamieszek i nieporządków we wszystkich dziedzinach.

Ilość listów pieniężnych zmniejszyła się o 13%, przytem suma przesłanych pieniędzy (4.681.993.000) zmniejszyła się o 855.467.000 czyli o 15,5%. Powyższa cyfra jest wynikiem dziesięciomiesięcznej operacyi pocztowej, ponieważ w listopadzie 1906 r. przerwano przyjmowanie takich przesyłek wobec częstych napadów na poczty. Jednak z ogólnej liczby listów pieniężnych korespondencya prywatna wzrosła o 29,7%, a to dlatego, że wszyscy kapitaliści i inkasenci woleli pieniądze przesyłać pocztą, aniżeli wozić je ze sobą.

Wzrosła również ilość przekazów (21.329.000) o 2.786.000 na ogólną sumę 1.019.694.000 rb.

Liczba wreszcie przesyłek (8.248.000) zmniejszyła się w porównaniu z r. 1905 o 395.000 czyli o 5%.

Podpalenie dworu.

O podpaleniu zabudowań folwarcznych w Wereszynie, majątku p. Białkowskiego, w pow. hrubieszowskim, podaje «Ziemia Lubelska» szczegóły następujące:

«Podpalenia dokonano w nocy w wielu miejscach jednocześnie. Ofiarą ognia padł dwór, zabudowania gospodarskie, oraz stogi siana i sterty ze zbożem. Jedynie tylko stodoła, w której gumienny, spostrzegłszy zawczasu podrzucone kłęby zapalonych pakuł, zdołał je ugasić, uległa ocaleniu.

Pan Białkowski majątek Wereszyn nabył niedawno od państwa Swieżawskich z Dolhobyczowa.

Na miejscu odrazu nowy właściciel zauważył niezwykle naprężone stosunki, wywołane propagandą nauczyciela szkolnego, który obficie siał ziarna nienawiści, wpajając we włościan, że ziemia, łąki i lasy winny do nich jedynie tylko należeć, że do posiadania ich mogą dążyć wszelkimi środkami.

Nauczyciel ten, skoro zauważył, iż zwrócono uwagę na jego anarchistyczno-socyalistyczną propagandę, zemknął do Ameryki; nie poprzestał jednak stamtąd zachęcać i podniecać swoich ideowych wychowanców.

Dzięki takiej siewbie, p. Białkowski, przyjechawszy do nowonabytego majątku, spotykał się często z objawami nieukrywanej niechęci i nienawiści.

W pierwszych dniach zaraz nieschwytani sprawcy powybijali w oknie dworu szyby.

Ostatnio w niedzielę dokonano zbrodniczego podpalenia, z celem pozbawienia wszystkich zamieszkałych we dworze życia, gdyż klamki u drzwi były pozawiązywane sznurami, a jak opowiadają, okienice popodpierane były drągami.

Pan Białkowski z rodziną i służbą dworską zawdzięczają swe ocalenie jedynie temu, iż gumienny, który spostrzegł pożar w stodole i ugasił go tam, pośpieszył do dworu i, wdarłszy się do środka oknem, obudził śpiących spokojnie mieszkańców.

Sadownik, w nocy podczas zbrodniczego podpalenia, zauważył gromadkę kobiet, uciekających przez łąki od podpalonych zabudowań.

We wsi krąży pogłoska, wskazująca na chatę, w której zwolennicy anarchistyczno-socyalistycznej propagandy przebierali się za kobiety, idąc podpalać dwór».

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

Pod adresem kresowych epigonów.

Wobec rzadko przejawiającej się „inicyatywy politycznej" Pol. Str. Krajowego byłem przekonany, że podpisawszy moje rozmyślania (N-r 130 Dzien. Kijowskiego) z powodu ostatniego zjazdu stronnictwa na długo składałem pióro. Tymczasem przypadek zrządził, że miałem w ręku emanacye pana R. G i wyznać muszę, że i ja *nie mogę milczeć*. A chociaż pan R. G. w polemice swojej zasłania się zasadą „szanowania opinii innych", z tego jednak nie wynika, abym, sam zasadzie tej hołdując, miał tak odrazu tracić nadzieję, żeby pan R. G., który tak niedawno wykluł w całokształcie programu swe przekonania polityczne, nie był skłonnym do nawrócenia się, o ile przejrzy i wogóle da się przekonać. Tembardziej zaś mam prawo nadziei tej nie tracić, że jeden z największych umysłów ludzkich, jakim był św. Paweł Apostoł w swoim czasie zmienił swe przekonania, sam się nawrócił i do nawrócenia wielu innych się przyczynił, a potem pisał w liście do Rzymian „albowiem powiadając się być mądrymi, głupimi się stali". (Rozd. I wiersz 22).

Nie chodzi mi przecież o żaden „moralny teror i tendencyjną agitacyę" w celu „odstraszenia", ale o wykazanie niedorzeczności powstania, w obecnej przełomowej dobie, po za koncentracyą narodową na Rusi, Polskiego Stronnictwa Krajowego. Bo może to, co pan R. G. nazywa „stałością i wytrwałością zasad programu"—jest tylko „niesłusznem, bezrozumnem i nieracyonalnem" wskrzeszeniem w nowej formie dawnych rokoszów i rebelii magnatów.

Jakkolwiek era konstytucyjna po 17 października obudziła w nas wrodzone polakom nawyknienia i potrzebę zajmowania się polityką, pomimo to, po pierwszych nieudanych próbach skoordynowania naszych żądań z programami konstytucyjnych partyi rosyjskich, całe społeczeństwo polskie na Rusi zrzekło się naturalnej konieczności grupowania się w polityczne partye. Skupiło się ono w jeden zwarty obronny obóz, wywieszając sztandar przeczekania epoki zamięszania pojęć i języków, i doczekania się nastania ogólnej sprawiedliwości i zastosowania względem nas praw obywatelstwa w państwie, którego jesteśmy poddanymi.

Z tej jednolitej solidarnej masy narodu wyodrębniła się w dwa lata później garstka epigonów. Garstka ta przyoblekła się w godła zalegalizowanego stronnictwa i nazywając się z upodobaniem równie oględnie, jak śmiesznie, „żywiołem polskim na Rusi", rzuciła całemu polskiemu ogółowi w tym kraju, nazywając go „niepewnym odłamem naszego społeczeństwa", oskarżenie, że „w chwilach powszechnego w państwie zamieszania dawał się unieść prądom przemijającej burzliwej fali" i „popełniali błędy, których skutki fatalnie na stan naszego bytu narodowego oddziałały".

Z czasem „trybunał historyi" rozstrzygnie, kto był „odłamem" i kto „błędy" popełniał. Ja tylko rzucam pytanie, dlaczego nasi epigonowie zmienili dawny tryb życia, odsuwając na dalszy plan stajnie wyścigowe, konkursy hippiczne, strzelanie do gołębi? Czyżby poprzednia anglomania tak ich zanglizowała, że nagle poczuli w sobie *the public spirit of landlords?* Czy myślą oni, że archaiczne wykształcenie, odświeżane czytaniem francuskich powieści i przewietrzane po zagranicznych badach i tynglach, są dostatecznemi kwalifikacyami do kierowania polityczną nawą narodu? Chyba zapominają oni o tem, że prawa polityczne są uczestniczeniem w zarządzie państwa i w prowadzeniu narodu, a do tego potrzeba mieć coś więcej, niż kilka folwarków i kilkunastu pałacowych kozaków. Robota polityczna, za którą jest się odpowiedzialnym przed „trybunałem historyi"—to sprawa bardzo poważna, do której zbliżać się trzeba z zapasem wiedzy, gotowością mozolnej pracy, a przedewszystkiem wyczuciem subtelnych szmerów różnorodnych prądów myśli ludzkiej wogóle, a dążeń i ideałów własnego narodu w szczególe *Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen.* Bo idee polityczne sączą się drobnemi kroplami krwi z dolegliwości, łez i jęków ludu, podchwytywane i łowione przez filozofów i uczonych plączą się potem w rymach poetów, wywołują nastroje literatów, a zaledwie w końcu stają się własnością konkretnych i zawodowych polityków. Kto zatem pragnie rządzić, czy politykować musi czytać wiele, uczyć się ciągle, słuchać zdań różnych, żyć wśród i dla społeczeństwa i altruistycznie odczuwać potrzeby otoczenia, a nie zabawiać się czerpaniem wody sitem. Do przodowania narodowi niewystarczającym są tytułem zasługi wielkich antenatów, chociażby dlatego, że ustalony jest aksyomat, że praca umysłowa ojców wyczerpuje mózgowe zdolności spadkobierców.

Daleki jestem od myśli, aby wyłączać od pracy publicznej naszą rodową czy dorobkową arystokracyę, sam przecie ród mój patrycyusza od Eneasza wywodzę. Radbym jedynie zwrócić uwagę naszych epigonów, że nastały czasy ekspiacyi przez synów win i błędów ojców, i że karmazynów miejsce znowu w szeregu. Tam, wśród znoju codziennej pracy równi z równymi potrafią należycie ocenić, kto szczerze i użytecznie działa, kto trud swój i mienie z duchem ofiarnym dla dobra ogólnej sprawy niesie, a kto w megalomanię czy partyzantkę się zabawia i przywilejów swych i trzosa swego pilnuje. Przy wspólnej robocie łacno ujawnią się talenty i zasługi każdego, bo brak nam ludzi wszędzie i zawsze. A pomimo uzasadnionych uprzedzeń do dziedzicznych wad epigonów, dawnych kresowych królewiąt, wychowywanych dotąd pod ciasnym kątem archiwalnych pojęć, liczne przecież mamy dowody, że na zebraniach do przewodniczenia czy do zarządów przedstawicieli nazwisk historycznych i latyfundyów wzywają, bo osobista zasługa zawsze wybić się potrafi i uznanie znajdzie. Ale i pod tym względem nie należałoby krajowcom zasklepiać się w „samodzielności polityki tutejszej", jeno czerpać przykłady z innych dzielnic polskich, gdzie arystokracya dawno zerwała z tradycyami ekskluzywnej kastowości i w miarę nabytych przekonań, w różnych partyach politycznych rozrzucona, dla dobra kraju pracuje.

Jeżeli nasi epigoni mają się za rozumniejszych i lepszych patryotów, nikt im nie wzbrania wejść do naszego obozu; ale niech zapomną o swych przywilejach „z roli lub soli", tylko z poczuciem „tego co mnie boli", niech się wyzbędą feodalnych nawyknień, wyzują z ducha prywaty i wyrzekną polityki na własną rękę. Nie wystarcza uszanować „opinię innych", trzeba przedewszystkiem uszanować solidarność i koncentracyę narodową, która w obecnych ciężkich przejściowych czasach jedynie może i powinna reprezentować na zewnątrz myśl narodową w w tych prowincyach.

Między nami małe może istnieją różnice programowe, taktyka jednak dzieli nas zupełnie. Wtedy, kiedy cały naród polski, uznając państwową przynależność do Rosyi i szukając porozumienia z narodem rosyjskim, staje w Izbach Państwowych przez swych przedstawicieli w opozycyi wobec rządu i biurokracyi, Polskie Stronnictwo Krajowe współdziała z tymi, którzy interesy tej biurokracyi między nami reprezentują. Stronnictwo krajowe postawiło sobie za zadanie uzyskanie równouprawnienia polaków, jako skromny „cel" i jak pan R. G. w swojej politycznej pracy się wyraża, „pozatem społeczeństwo polskie na Rusi nic żądać nie może". Słyszeliśmy to w Kamieńcu po wyborze posła dr. Lisowskiego w mowie, wygłoszonej przez ks. Meszczerskiego, który wyrażał życzenie, aby poseł bronił sprawy własnego równouprawnienia, „*no nikak nie dalsze*".

Pomny na tę przestrogę, pan R. G. wyraża zdziwienie, że cały pozostały polski ogół stawia postulat równouprawnienia, jako etap i „warunek" udziału naszego w publicznej pracy koło dobra kraju. Bo pan R. G. nie chce, czy nie może, zrozumieć, że ten ogół polski o ile może usuwa się od korzystania z ograniczonych praw drugorzędnych obywateli i unika różnych upokorzeń, które nas ze strony ludzi, negujących nasze przyrodzone prawa, spotykają. Ignoruje dalej, że ten ogół polski nic nie ukrywa, przeciwnie wypowiada szczerze i śmiało, że po uzyskaniu równouprawnienia ma owszem dalsze żądania i cele. Żądanie uwzględnienia praw mniejszości, poszanowania kultury tej mniejszości, ułatwień, zmierzających do rozwoju indywidualnej odrębności narodowej, których osiągnięcie zespoliłoby nas, jak Galicyę w Austryi, z organizmem państwowym Rosyi, pozwoliłoby nam zapomnieć o krzywdach doznanych i postawić wspólny z rosyanami cel pracowania szczerze dla rozwoju tego kraju i potęgi państwa. Przecież to są jawne „cele" całego na Rusi polskiego ogółu. Przecież w epoce, gdy kresowi epigonowie polityczną koszulkę w zębach jeszcze nosili, ogół polski na różnych zjazdach (uchwały wileńskie 6 i 7 grudnia 1906 r.) i przez parlamentarne Koła stwierdzał zasadę stania na gruncie państwowości rosyjskiej. Przywilej zatem na wynalazek czy monopol uznawania przynależności polaków do państwowości rosyjskiej, które Pol. Str. Krajowe dla siebie wyłącznie uzurpuje nietylko jest śmiesznym dowodem nieświadomości tego, co się w kraju dzieje, ale równocześnie jest występnem oskarżeniem o nieprawomyślność polskiego ogółu i to nie przed „trybunałem historyi", ale przed tymi, o których względy Stronnictwo Krajowe w interesach osobistych się ubiega. Ktoś kiedyś dobrze powiedział „że ten tylko mówi często o swej uczciwości, kto się lęka podejrzenia".

We wstępnym artykule b. r. Nr 147 „Kraj" zbija, jakoby naszą tezę—„otrzymajmy wprzód równouprawnienie, a potem będziemy pracować" — pisząc „jak gdyby równouprawnienie nie było czemś, na co zarobić i co zdobyć trzeba, ale pieczonym gołąbkiem, spadającym nagle do ust". Jak Polskie Stronnictwo Krajowe prowadzi zdobywanie i ile już zarobiło, aby uzyskać dla nas równouprawnienie, to należy do tajnej części działalności stronnictwa, więc o postępie robót, i o ilości zasług sądzić dziś niepodobna. To jednak mógłby pan R. G. sobie zanotować, że niezłomne postanowienie stronnictwa brania udziału w zjazdach związku ziemian ani na jotę nie posunie sprawy naszego równouprawnienia. A „zbliżenie się z elementem, z którym nam żyć wypada" do niczego, oprócz smutnych rozczarowań i w milczeniu przyjmowanych obelg, nie doprowadzi. „Kraj" przeciwko sobie (Nr 147) posługuje się słowami Klaczki, pisząc „że największe pomoce i najszczęśliwszy zbieg okoliczności w żadnym narodzie nie zastąpią tego, bez czego on ani żyć, ani odżyć nie może, to jest jego własnej pracy, dzielności i rozwagi".

Ogół polski na Rusi wiedział o tem wcześniej, niż „Kraj" to wynalazł, i dlatego jedynie na tej „własnej pracy, dzielności i rozwadze" przyszłość swą gruntuje, niczego od „elementu", który ze szczepu biurokracyi pochodzi i dla niej w tym Kraju żeruje —się nie spodziewa. Przeciwnie ogół polski wytrwale i z godnością czeka aż wybije godzina sprawiedliwości dziejowej. A wyrok tej sprawiedliwości zapadnie, gdy społeczeństwo rosyjskie, ale nie te, które między nami mieszka, jeno tamte, które z ogółem polskim na gruncie legalnym o prawa ludzkie i obywatelskie „nasze i wasze" walczy — przyjdzie do przekonania, że my — polacy zadowoleni i szczęśliwi — dla dobra państwa potrzebni jesteśmy, i że wszelka krzywda, która w państwie się toleruje — mści się na tych, którzy rękę do tej niesprawiedliwości przykładają

Wreszcie jeżeli pan R. G. wyraża „swe zadowolenie" „ze zbliżenia ideowego (?)" ogółu polskiego do programu Polskiego Stronnictwa Krajowego, które to zbliżenie „każe się spodziewać rychłego w przyszłości programowego złączenia pozornie poróżnionych „grup naszego społeczeństwa", to sądzę, że pan R. G. w wyjaśnieniach moich znajdzie przyczyny „pozornego poróżnienia" i zbliży się sam do polskiego ogółu na Rusi. Boć trudno wymagać, aby dla zawarcia tej zgody dziewiędziesięciu dziewięciu zgłaszało się do jednego, tembardziej, gdy jeden ma zawsze nieprzestarzałe przywileje, powracającego do ojcowskiego domu, marnotrawnego syna.

Lucius Junius.

Z życia prowincyi.

—:—

Jaryszów, *30-go lipca.*

Dnia 30-go lipca, w prowizorycznym gmachu teatru jaryszowskiego odbyło się przedstawienie amatorskie na biednych miasta Mohylowa. Zła pogoda, nękająca od trzech tygodni gospodarzy, nie okazała się łaskawszą względem ubogich. Deszcz, padający od samego rana, stanął na przeszkodzie przyjazdowi wielu osób z okolicy, które w ten sposób pozbawione zostały możności spełnienia dobrego uczynku, a zarazem miłego przepędzenia kilku godzin wolnych od kłopotów i zajęć wiejskich. Za to osoby, obecne na przedstawieniu z pewnością nie pożałowały swego przybycia. Widowisko pod każdym względem udało się świetnie artyści grali doskonale, z zacięciem i werwą rutynowanych aktorów, a z humorem, na który nie stać nas w mieście.

To też niewielka salka teatralna, urządzona w starym lamusie, trzęsła się od frenetycznych oklasków i wybuchów szczerego śmiechu.

Publiczność była tak rozbawiona, że nawet drobne usterki natury technicznej, jak niczem niewytłómaczony opór kurtyny, funkcyonującej stale z pięciominutowem opóźnieniem, bynajmniej nie mąciły nastroju, ale przeciwnie, potęgowały ogólną wesołość.

Widowisko wypełniły trzy sztuczki grane w językach: polskim, rusińskim i rosyjskim. Na pierwszy ogień poszła komedyjka polska „Tajemnica", następnie grano wodewil rusiński „Wlubłenyj Żyd", a potem wodewil rosyjski „Wojna i Mir".

Nie będąc krytykiem teatralnym, nie czuję się powołanym do robienia jakichkolwiek zastrzeżeń z punktu widzenia sztuki dramatycznej. Z przedstawienia wyniosłem jaknajlepsze wrażenia, takie jak wszyscy; a przeto na szczerą wdzięczność, tak moją jak i innych, zasłużyły osoby, biorące czynny udział w przedstawieniu.

Z pań występowały na scenie panie Surdolenko, Dziubińska, Grochowska Antonowicz, Mielnikowa i Koryczkowska. Role męskie odtworzyli panowie Dziubiński, Surdolenko, Pieczyński, Czerniawski, Trofimenko, Mielnikow i inni.

Gdybym był panną na wydaniu, stanowczo zaprotestowałbym przeciw wyborowi powyższych sztuczek teatralnych. We wszystkich tych trzech krotochwilach mężowie występują w roli upośledzonych; muszą większą część aktu spędzać pod stołem (Tajemnica), albo też w skórze Joska zostają niemiłosiernie poturbowani przez swe energiczne połowice. Pomijam już trzecią sztuczkę, gdyż każdy przyzna, że rozbijanie całych serwisów o głowę małżonka w tych czasach należy do rozrywek nieco zadrogich.

W każdym razie wystawianie podobnych rozkoszy życia małżeńskiego świadczy o wielkiej pewności jaryszowianek i nazbyt wielkiej pochopności jaryszowian do więzów hymenu.

Szczególne podziękowanie należy się państwu Dziubińskim i Surdolenko, których trudy i umiejętność organizatorska w wielkim stopniu przyczyniły się do zapewnienia powodzenia teatrowi. Złożyli oni dowody, że przy dobrych chęciach jednostek, możemy wybornie bawić się na prowincyi bez nadmiernych kosztów lub życia nad stan.

Ale na polskie teatry amatorskie u nas na kresach nie można zapatrywać się jedynie z punktu widzenia zabawy. Ludność polska, żyjąca w mniejszości wśród rusinów, a nadto zmuszona okolicznościami do częstego używania języka rosyjskiego, pomimo woli odwyka od używania mowy ojczystej. Tem tylko tłómaczę fakt, że do miejscowości, dość gęsto zamieszkałych przez rodziny polskie, gazety polskie dochodzą w bardzo niewielkiej ilości egzemplarzy. Także i czystość mowy naszej na kresach pozostawia wiele do życzenia, a kaleczenie własnego języka często przechodzi miarę cierpliwości nawet najbardziej wyrozumiałego słuchacza.

Przedstawienia amatorskie, stale grywane, mogłyby się stać szkołą poprawnego mówienia po polsku. Zaznajomiłyby one ogół z przysłowiami i rdzennie polskimi zwrotami, najdosadniej malującymi nasze poglądy i myśli; a przez to odzwyczaiłyby nas od wtrącania co chwila różnych zdań i gadek obcych, zacierających odrębności umysłowości polskiej. Dzisiaj, niestety, polak, osiadły w zapadłym kącie naszych prowincyi, nie robi wcale wrażenia człowieka, należącego do narodu kulturalnego, posiadającego świetną przeszłość, ciężką teraźniejszość i olbrzymi dorobek literacki. Mowa jego zbliżoną jest raczej do narzecza, obejmującego kilkaset słów, niezbędnych w codziennem użyciu. O subtelniejszem zdefiniowaniu swych uczuć i myśli, mowy nawet być nie może.

Zg. Kr.

Powiat bracławski, *dn. 1 sierpnia.*

Dnia 3 lipca rozpoczęliśmy zbiór pszenicy, żyta i jęczmienia,—i jednocześnie po dwóch miesiącach stałej posuchy rozpoczęły się kapuśniaczki i ulewy, które trwają nieprzerwanie po dziś dzień. Przez cały ten miesiąc—podług gospodarskiego dziennika—mieliśmy 5 dób bez deszczu. W krótkotrwałych przerwach zebraliśmy wspomniane zboża—część zwiezliśmy i trochę pszenicy omłóciliśmy na posiew. Urodzaj najrozmaitszy—od b. dobrego do najlichszego, ale średnio b. słaby. Gorszy, niż w r. u. Dziś cena pszenicy 125—130, żyto wyżej rubla i na mniejsze ceny w ciągu roku nie można liczyć. Ceny jarzyn spadną, bo te ogólnie urodziły dobrze. Grochy dotąd stoją na pniu i nie można doczekać się wyschnięcia. Jedne buraki dadzą zbiór nadzwyczajny i b. korzystny pod względem ilości—mniej jakości. W sadach owocowych prawidłowych dworskich i po sadybach włościan, gdzie drzewa owocowe są przemięszane z leśnemi, urodzaj wisien, jabłek i śliwek b. obfity. Większość włościan większy dochód będzie miała z sadów, niżli z pól. Nie słyszymy dotąd, żeby Tow. Rolnicze, urządzające wystawę w Winnicy, starało się zachęcić tutejszych włościan do wystawienia owoców ze swoich sadów. Wypadałoby o tem pomyśleć, bo lud tutejszy od czasów hr. Potockiego—o ile umie i może zajmuje się drzewami owocowemi. Na wiosnę i w jesieni—pierwej ze Szpikowa ze szkółek Bałaszowa, obecnie z Niższej Kropiny ze szkółek Grinera—do Niemirowa w piątki—w dni największych targów—przywożą po kilka tysięcy szczepów, przeważnie gruszek i jabłek—wzorowo prowadzonych—i włościanie wszystko to rozkupują—ile kto może, po kilka i po kilkanaście.

Ziemianin.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Z pow. uszyckiego.** Jeden z obywateli z pow. uszyckiego tak opisuje żniwa tegoroczne «Mamy chwała Bogu znowu nowy deszczyk, który na dwa, trzy dni przestał padać. Przez ten czas oddawaliśmy się «agriculturze» młóciliśmy 2-ma maszynami, zbieraliśmy 2-ma żniwiarkami wiązałkami, mieliśmy dziennie po 30 robotników, płacąc po 30 kop. od kopy. Obecnie zajęci jesteśmy osuszaniem i moczeniem z drugiej strony tych snopów, które dotychczas z jednej tylko zamokły. Prócz tego mamy kawałki pola «automatycznie» zasiane pszenicą sypiącą się z kłosów. Siejba taka tanio kosztuje, tylko zasady płodozmianu na tem cierpią. Pszenica banatka jest już prawie wymłócona; daje 20—25 p. z morga; groch rychlik 45 pud. z morga. Ponieważ rok jest zły, przeto dla oszczędności poddamy prawdopodobnie około 100 morgów kartofli procesowi gnicia, co oszczędza nam kosztów zbioru i unaważa pole, a oprócz tego usuwa potrzebę wożenia brahy z D., a *eo ipso* nie męczy inwentarza, który, nie potrzebując pokarmu, da nam dostateczny zapas skór do robienia uprzęży i t. p.».

— **Balon.** W pow. kowelskim spuścił się balon z niemieckimi poddanymi. («Kij. Wiesti»).

— **Podolski komitet gubernialny**. Do spraw drobnego kredytu zezwolił na otworzenie w Żabokrzyczu w pow. olgopolskim kasy pożyczkowo-oszczędnościowej z kapitałem zakładowym w kwocie 910 rb. Działalność kasy obejmować będzie tylko gminę żabokrzycką. («Pod.»).

— **Napad.** Dn. 29 lipca w nocy we wsi Sutbotówce (pow. mohylowski, gub. podolska) pięciu napastników zbrojnych napadło na dom miejscowego bogacza, zyda Kapcana. Zagroziwszy śmiercią w razie oporu rozbójnicy zabrali wszystkie pieniądze i kosztowności, jakie znaleźli w domu; następnie zaś umknęli z łupem. («Kij. Wiesti»).

— **Łuki,** pow. mohylowski. We wsi Łukach w gub. podolskiej włościanin Marek Kowaluk zabił w tych dniach nożem swego szwagra wskutek nieporozumień z powodu gruntu. Włościanie chcieli zlynczować mordercę, lecz policya aresztowała przestępcę i ochroniła go od zemsty rozjątrzonego tłumu. («Kij. Wiesti»).

— **Zjazd pszczelarzy.** W sierpniu r. b. postanowiono zwołać w Płoskirowie zjazd pszczelarzy z pow. płoskirowskiego i latyczowskiego. («Pod.»).

— **Ostróg.** Miasto nasze posiada o wiorst 12 stacyę Ożenin, kolei Połud.-Zach., dokąd znaczne transporty zboża, materyałów leśnych, buraków cukrowych i innych produktów odstawiane bywają i gdzie towary z zagranicy, Warszawy, Petersburga i Rygi odbieramy. Droga, łącząca Ostróg z tą stacyą, przez cały prawie rok, a przeważnie na wiosnę i w jesieni, jest wprost haniebna. Mamy wprawdzie drugą stacyę - Krzywin, do której prowadzi droga wprawdzie brukowana, ale w złym stanie. Ale, w ostatnich dniach lipca gubernator wołyńskich bar. Sztakelberg przybył w odwiedziny do p. Gracyana Jełowickiego, właściciela Ozenina, a przejeżdżając stamtąd do Ostroga, miał sposobność osobiście się przekonać o fatalnym stanie drogi. Polecił więc, komu należy, by na pierwszym planie mających się uskutecznić melioracyi w powiecie, postawiono przeprowadzenie drogi bitej z Ostroga do stacyi Ożenin. **M.**

— **Mohylów Pod.** Wskutek obfitych deszczów, spadłych w Galicyi, jak również na Podolu, Dniestr znacznie wezbrał. W dn. 31 lipca poziom wody dochodził do 6 arsz. 15 werszków powyżej normy. **kr.**

Kijowski komitet rejonowy.

W dalszym ciągu obrad zjazdu (patrz Nr. 166 „Dziennika") odczytane zostało sprawozdanie z działalności zjazdu przedstawicieli wszystkich komitetów rejonowych. Poruszona na tym zjeździe z ramienia kijowskiego komitetu sprawa zwiększenia sieci kolei żelaznych w rejonie kijowskim tylko w części została zdecydowaną w sposób przychylny. Budowa linii „Cwietkowo-Pohrebyszcze" zostanie rozpoczętą na wiosnę roku przyszłego. Przeprowadzenie zaś drugiego toru na dystansie „Kijów Korosteń" została odłożoną na czas dalszy.

Przedstawiciel kijowskiego Towarzystwa rolniczego Wł. hr. Grocholski podał wniosek, aby zjazd, ze względu na znaczenie, jakie ma dla kraju jaknajszybsze przeprowadzenie linii kolejowej „Szepetówka — Płoskirów — Kamieniec Pod.", poczynił starania o możliwe przyśpieszenie tej budowy. W myśl powyższego wniosku, popartego prawie przez wszystkich uczestników obrad, wysłany został telegram do ministra komunikacyi i dyrektora departamentu kolejowego.

W sprawie wprowadzenia od dnia 1 stycznia r. p. 900-pudowej normy taryfowej dla ładunków wagonowych, których obecna norma taryfowa przekracza 750 pudów, uchwalono: 1) uznać szersze wprowadzenie takiej normy za pożądane, o ile to będzie możliwem ze względu na pakowność poszczególnych ładunków, lub na warunki lokalne poszczególnych linii, 2) polecić zarządowi komitetu opracować wykazy ładunków, do których mogłaby być zastosowaną 900-pudowa norma i wykazy linii, gdzieby ona mogła być stosowaną i na jakich warunkach, 3) nowa jednostka taryfowa może być wprowadzona w terminie dowolnym, jednak najmniej w miesiąc po opublikowaniu terminu, 4) prosić komitet centralny o uwzględnienie wszystkich deklaracyi i dezyderatów wniesionych podczas rozpatrywania pomienionej kwestyi.

W lecie r. b. na wielu stacyach kolei Poł. Zach. ukazał się żuczek zbożowy, zarażający ziarno. Według rozporządzenia ministra komunikacyi zboże zarażone w ten sposób nie powinno być przyjmowane do przewożenia. Zastosowanie jednakże tego rozporządzenia spowodowało masę trudności.

Sprawa ta została poddana wobec tego pod obrady komitetu.

Komitet doszedł do przekonania, że rozporządzenie to chybia celu, gdyż zarażone zboże zachowają do użytku i mielą w miejscowych młynach.

Nie ochrania więc ono ludności od używania zarażonego chleba. Wskutek tego komitet postanowił jednogłośnie: 1) poczynić starania o skasowanie lub zawieszenie pomienionego rozporządzenia, wywołuje ono bowiem zwłokę w wysyłaniu ładunków zbożowych, narażając na straty zarówno handlarzy zboża, jak i kolej, 2) naradzić się wspólnie w ministerstwie rolnictwa wraz ze specyalistami i osobami zainteresowanemi w tej sprawie nad środkami walki z szkodliwymi dla zboża owadami, 3) wobec nagłości uchwały zawiadomić o niej telegraficznie komitet centralny. Następnie odrzucone zostało przez komitet podanie młynarzy o przyznanie im na sierpień pierwszeństwa w przesyłaniu zboża do młynów w rejonie kijowskim.

Odmowa została umotywowana tem, że nie będzie zwłoki w dostawie, gdyż niema zaległości na kolejach. W razach wyjątkowych odnośne pozwolenie może być zażądane telegraficznie.

W sprawie zbierania danych co do urodzaju i przewozu zboża komitet uchwalił: prosić członków komitetu o wezwanie właścicieli ziemskich i kupców do dostarczenia danych w tej sprawie, gdyż od tego zależy w znacznej części uregulowanie ruchu przewozowego.

Następnie komitet uznając, że port odeski nie odpowiada swemu zadaniu uznał za konieczne poczynić starania o jak najprędsze przebudowanie go, szczególniej wobec budowy nowej linii „Bachmacz—Odesa", gdyż inaczej nie można będzie uniknąć zaległości.

W sprawie rozszerzenia wydziału statystycznego przy komitetach rejonowych uchwalono: 1) rozszerzyć wydział statystyczny, aby być w posiadaniu wszystkich danych o przewozie zboże, 2) polecić zarządowi komitetu opracowanie planu organizacyi wydziału statystycznego, odpowiadającego potrzebom komitetu rejonowego.

KRONIKA.

— **Orkiestra Namysłowskiego**. Za 2 miesiące przybywa do grodu naszego znana kijowianom orkiestra włościańska Namysłowskiego. P. Namysłowski ze swoją orkiestrą odbywa wędrówkę, w czasie której odwiedzi Łuck, gdzie będzie koncertował podczas wystawy, Dubno, Krzemieniec, Berdyczów, Żytomierz, Białą Cerkiew, a w początkach października zawita do Kijowa, gdzie zabawić ma czas dłuższy.

— **Wycieczka wydziału wioślarskiego.** Ostatnia wycieczka wydziału wioślarskiego, dzięki pogodzie, nosiła jeszcze bardziej ożywiony charakter, niż poprzednia. Główną atrakcyą wycieczki były regaty amatorów, w których z druhami współzawodniczyły druhinie, mówiąc nawiasem, bardzo szczęśliwie, bo nawet zdobywały nagrody. Gwar i śmiech, rozbrzmiewające w ciągu całego dnia na łąkach, jeszcze raz świadczyły o słuszności hasła, pod którem zostało otwarte T-wo — „w zdrowem ciele zdrowy duch"!

— **W sprawie odpoczynku normalnego**. Minister spr. wewn. zawiadomił gubernatora kijowskiego, że wskutek skarg na zbytnie skrępowanie handlu przez postanowienia obowiązujące rady miejskiej w sprawie odpoczynku normalnego w instytucyach handlowych i przemysłowych, zawiesza takowe aż do czasu nowego rozporządzenia. Prosi następnie gubernatora o przedstawienie mu danych w tej sprawie i o przesłanie protokułów z posiedzeń komisyi miejscowej i rady miejskiej, poświęconych opracowaniu przepisów obowiązujących. Następnie minister zaznacza, że z niektórych materyałów, dotyczących postanowień obowiązujących, ministerstwo widzi, że uchwały komisyi mieszanej miały charakter wypadkowy i były jednostronne. Do ministerstwa wniesiono cały szereg podań, wykazujących, że postanowienia obowiązujące ograniczają zbytecznie godziny handlu, przynoszą straty niezamożnym warstwom ludności.

Wobec tego ministerstwo prosi gubernatora o polecenie radzie miejskiej, aby ponownie rozpatrzyła tą sprawę, uwzględniając jego wskazówki i motywy, przytoczone w skargach.

— **Tyfus w więzieniu**. Wczoraj zarządzający gubernią kijowską wysłał do ministra spraw wewnętrznych telegram, w którem powiadamia, że w Kijowie od dnia 23 do 27 lipca zachorowało na tyfus plamisty w więzieniu łukjanowieckiem 6 więźniów; zaś od 27 lipca do dnia 1 sierpnia — 3 więźniów.

— **Kijowskie towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe**. Na posiedzeniu członków miejskiego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, które odbyło się w tych dniach pod przewodnictwem Ottona Glinki, zatwierdzone zostało sprawozdanie za r. 1907 i dokonane zostały wybory członków zarządu na następujące trzylecie. Wyniki wyborów następujące: p. Bolesław Zieliński wybrany został jednogłośnie na członka zarządu, a P. Potapow i K. Andrużicz—na członków rady.

— **Na balon Zeppelina**. Kijowski konsulat niemiecki wydał następującą odezwę: „Odezwa. Balon hr. Zeppelina, chluba i nadzieja Niemiec, padł ofiarą płomieni. Wszędzie w ojczyźnie niemieckiej zbierane są ofiary na odbudowanie nowego balonu. Przekonani, że niemcy na obczyźnie nie zechcą zostać w tyle pod względem ofiarności, niżej podpisani zwracają się do swych ziomków z serdeczną prośbą, by poparli również ze swej strony tę sprawę narodową. Najmniejsze datki będą z wdzięcznością przyjmowane.

Podpisani: *Erich Haering*, cesarski konsul niemiecki; *Ryszard Kommerell, Rudolf Rummel, F. Brockmüller i C-e, F. Lahmeyer i C-e*".

— **Sprawy sanitarne**. Prezydent miasta zwrócił się do zarządu komunikacyi z prośbą o utrzymywanie w należytym porządku szosy i kanału Głuboczyckiego. W odpowiedzi naczelnik komunikacyi zawiadomił prezydenta miasta, że na ulicy Głuboczyckiej niedawno został zrobiony kapitalny remont, i jest ona obecnie nie w gorszym stanie, niż niektóre ulice śródmieścia. Co zaś dotyczy zanieczyszczenia ulicy i kanału — jest to wina mieszkańców, wyrzucających wszystkie nieczystości do kanału, który rzeczywiście staje się bagniskiem i źródłem zarazy. Ponieważ nadzór za czystością ulic należy do miasta, naczelnik żąda kategorycznie, aby prezydent miasta polecił oczyścić kanał.

— **Roboty kanalizacyjne**. W dzielnicy, przylegającej do Łybedzi, odbywają się w dalszym ciągu roboty przygotowawcze, poprzedzające przeprowadzenie kolektora. Na ulicy Moskiewskiej wykopano rowy, w których zostanie ułożona sieć kanalizacyjna.

— **Sprawy Tow. aleksandrowsko-ekaterynowskiego**. Ponieważ kijowski sąd okręgowy nie zatwierdził administracyi do uregulowania interesów Tow. aleksandrowsko ekaterynowskiego, osoby, stojące na czele zarządu cukrowni wszczynają ponowne starania za pośrednictwem komitetu giełdowego.

— **W sprawie jubileuszu Czernihowa**. Stojący na czele delegacyi miejskiej, która przyjmie udział w obchodzie jubileuszu Czernihowa, p. Płachow, złoży w imieniu Kijowa adres.

— **Rewizya lecznic ziemskich i miejskich.** Wczoraj powrócił do Kijowa gubernialny inspektor lekarski, Ornatskij, który wyjeżdżał do Wasylkowa w celu dokonania rewizyi tamtejszych lecznic miejskiej i ziemskiej.

Inspektor oglądał również urządzenia, zasilające miasto wodą do picia, które znalazł w nadzwyczaj złym stanie. O złym stanie tych urządzeń sporządzone zostanie specyalne sprawozdanie w celu doręczenia go miejscowej administracyi.

— **Inspektor lekarski** zażądał od prezydenta miasta przedstawienia następujących danych: 1) w sprawie środków antycholerycznych, zarządzonych przez miasto, 2) w sprawie środków, które będą przedsięwzięte w razie cholery, 3) czy zarząd miejski zamierza zarządzić szczepienia ochronne, 4) czy będą urządzane odczyty popularne, 5) czy będą otwarte tanie jadłodajnie. Dane te będą następnie przedstawione generał-gubernatorowi.

— **Reorganizacya policyi**. Wczoraj pod przewodnictwem zarządzającego gubernią, N. Czychaczewa, odbyło się posiedzenie, na którem rozpatrywaną była kwestya przelania niektórych funkcyi, pełnionych dotychczas przez policyę, na inne instytucye.

— **Wystawa pszczelarstwa i jedwabnictwa**. W dn. 6 sierpnia otwarta zostanie wystawa pszczelarstwa i jedwabnictwa, urządzana przez kijowskie Towarzystwo miłośników przyrody. Wystawa trwać będzie do dnia 15 sierpnia. Wejście na wystawę bezpłatne.

— ZWIĄZKOWCY. Drużyna bojowa «związku walki czynnej z rewolucyą» zaczyna dawać znaki życia. Wczoraj, w sąsiedztwie ich głównych koszar, znajdujących się przy Boryczowym Toku Nr. 9, odegrała się niewielka, lecz bardzo charakterystyczna scena. Związkowcy bez zapytania brali stale do 20 wiader wody dziennie od właściciela przyległego domu, p. Duryckiego. Kiedy on zaprotestował przeciw temu, 13-letni bojowiec wskazał mu na tasak i rewolwer. Znaczący gest nie przeraził napastowanego, który wobec świadków odebrał mu wiadro i wyrzucił je za bramę. W kilka chwil na dziedzińcu ukazała się garstka zbrojnych, która gwałtem chciała nabrać wody, lecz właściciel powtórnie odebrał wiadro i zatrzymał je, żądając wyjawienia nazwisk napastników. W końcu nadszedł główny naczelnik sztabu związkowców i meldując się, jako «urzędnik rządowy», żądał zwrotu wiadra i pozwolenia na korzystanie z wody. Ponieważ p. Duryckij dał znowu odmowną odpowiedź — posypały się groźby i gdyby nie obecność licznych świadków, sprawa mogłaby przyjąć przykry obrót. P. Duryckij zamierza sprawę skierować na tory sądowe. «Urzędnikiem rządowym» jest wypędzony za nadużycia agent policyi śledczej, Kartamyszew.

— STARCIE ZE STÓJKOWYM. Dn. 3-go sierpnia na ul. Mieżygorskiej kompania młodych ludzi, uzbrojonych w kindżały i noże rozpoczęła bójkę między sobą. Stójkowy wdał się w tę sprawę i chciał przerwać bójkę. Wtedy jeden z młodych ludzi rzucił się na stójkowego i usiłował go uderzyć nożem w piersi. Stójkowy zmuszony był uciec się do rewolweru, broniąc swego życia. Pierwszym wystrzałem ranił on w lewą rękę jednego z uczestników bójki, poczem bójka ustała. Na wystrzały nadbiegli inni agenci policyjni; aresztowano kilku młodych ludzi, w tej liczbie i rannego. W sprawie starcia spisano protokół.

— NIEUDANY RABUNEK. Dn. 2 sierpnia w dzień na przejeżdżającego szosą nadbrzeżną na Pieczersku urzędnika Aleksandra Korinę z towarzyszką napadli trzej rabusie i chcieli go ograbić. Na krzyki p. K. nadbiegli żołnierze z poblizkich koszar i aresztowali chuliganów. Okazało się, że są to Iwan Markowski i Aleksander Artiemow. Trzeci rabuś umknął.

— POŻAR. Dn. 3 sierpnia koło południa wszczął się pożar w sadybie Aleksego Winnika przy ul. Piaskowej na Priorce (Nr. 32); spłonęła doszczętnie duża wozownia drewniana.

— OTRUCIE. W domu Nr. 43 przy ulicy M.-Wasylkowskiej usiłował otruć się p. A. Desperatowi udzielono pomocy lekarskiej. Motywy samobójstwa niewiadome.

KRONIKA POLSKA.

— **Konkurs.** Od wydziału Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie otrzymujemy pismo następujące: Wydział Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na popularną «Historyę Polski», która ma przedstawić całość dziejów państwa i narodu polskiego do dni dzisiejszych z szczególniejszem uwzględnieniem dwu ostatnich stuleci. Historya ta, przeznaczona dla czytelń towarzystw oświatowych, ma być napisaną treściwie, a popularnie i patryotycznie, aby mogła przemawiać do dusz czytelników; oprzeć się zaś winna na wynikach dzisiejszych badań naukowych, z wykluczeniem jednak jakiejkolwiek tendencyi społecznej czy politycznej. Wymaga się, by praca ta zawierała elementarne wiadomości z geografii ziem polskich i zachowała równomierność w przedstawieniu stosunków wewnętrznych z dziejami politycznemi. Co do swej objętości nie może przekroczyć 8 arkuszy druku.

Termin konkursu upływa z dniem 1 maja 1909 r. Prace opatrzone godłem należy nadesłać pod adresem «Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie» (ul. Kampiana 3) i dołączyć kopertę, opatrzoną tem samem godłem, a kryjącą nazwisko i adres autora.

Nagrodę za pracę najlepszą przeznacza się w sumie 500 koron, która może być rozdzielona na dwie względnie najlepsze.

Towarzystwo oświaty ludowej zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem pracy przez siebie nagrodzonej.

Za wydział Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie: D-r Franciszek Tomaszewski, poseł do parlamentu, prezes Towarzystwa; ks. d-r Jan Fijałek, prof. uniwersytetu, wicepres; Marya Aleksandrowiczówna i Jan Friedberg, członkowie wydziału.

— **Jubileusz polskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie.** W r. b. obchodzi polskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie 40-letni jubileusz swego istnienia. Celem upamiętnienia tej rocznicy zarząd główny postanowił połączyć ze zjazdem delegatów walne zgromadzenie członków, mające się odbyć we Lwowie w dn. 27 i 28 sierpnia n. st. Powołany do życia przez zarząd główny komitet gospodarczy wziął się energicznie do pracy, przygotował bezpłatne mieszkania dla uczestników zjazdu, porozumiał się z restauratorami co do możliwie nizkich cen potraw, ustalił program prac zjazdu i rozesłał do oddziałów szczegółowe informacye, dotyczące zjazdu. Biuro głównego zarządu rozsyła zgłoszonym uczestnikom zjazdu legitymacye i wskazówki, co do miejsc ich pobytu. Gdyby kto nie otrzymał takich legitymacyi, może odebrać takowe w kancelaryi pol. Tow. ped. ul. Friedrichów 10.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Traktat handlowy z Austro-Węgrami został przez skupczynę serbską przyjęty w imiennem głosowaniu większością 70 głosów przeciw 56. Po krótkotrwałej dyskusyi szczegółowej przyjęto traktat w pierwszem czytaniu. Drugie czytanie odbędzie się dzisiaj.

Kwestya dynastyczna w Bułgaryi. W Sofii zaczął wychodzić wczoraj nowy dziennik „Patriot," który ma tendencyę rozwiązania kwestyi dynastycznej na rzecz potomka Aleksandra Battenberskiego. Dziennik podaje portrety pierwszego księcia bułgarskiego i jego syna.

Zamach na prezydenta Peru. Donoszą z Limy: Gdy prezydent republiki dnia 1 sierpnia popołudniu udawał się do parlamentu, napadł nań niejaki Pirola, który rzucił się na niego z nożem. Prezydent zdołał się obronić przed napastnikiem. Gdy nadbiegli obywatele i agenci policyjni, Pirola rzucił nóż i umknął. Prezydent wyszedł bez szwanku i wśród owacyi ludności poszedł dalej swoją drogą.

Bunt w wojsku. Donoszą z Hong-Kongu: 1,000 chińskich żołnierzy w miejscowości Konghang zbuntowało się z powodu uwięzienia jednego z ich towarzyszy, którego przyłapano przy grze. Zbuntowani żołnierze zamordowali swego komendanta i kilku oficerów, napadli na obóz wojskowy, z którego żołnierze uciekli i splondrowali następnie miejscowość, poczem uciekli do powstańców w góry.

W sprawie Nastica. Wobec wynurzeń Nastica oświadczają z urzędowej serbskiej strony, że ani dwór serbski, ani też rząd serbski nie pozostaje w żadnych stosunkach z Nasticem, oraz że nie przygotowywano wcale ruchu rewolucyjnego, wymierzonego przeciw państwu sąsiedniemu. Zresztą wszystkie przytoczone przez Nastica plany są absurdem. Być może, iż znalazł on kilku młodych fantastów, którym przedłożył w kawiarni swe plany i których udało mu się przekonać, oraz, że odebrał od nich dokument na piśmie, ale w Serbii niema ani jednego poważnego polityka, który mógłby pomyśleć o tem, by mogło udać się podburzyć z Serbii nietylko Czarnogórę i Bośnię, lecz także i Chorwacyę. Obwiniony przez Nastica kapitan Josza Menadowicz nie jest wcale spokrewniony z królem i nie pozostaje w żadnym związku z dworem.

Konsystorz papieski. „Temps" dowiaduje się ze źródeł wiarogodnych, że pogłoska o mającym się odbyć wkrótce konsystorzu, na którym mieli być mianowani liczni kardynałowie, nie jest zgodna z prawdą. Przypuszczają jednakże, że odbędzie się on nie później jak w listopadzie. Jako jednego z kandydatów do kapelusza kardynalskiego wymieniają p. Bislotiego, marszałka dworu Piusa X.

Konfiskata ładunku broni. Dziennik „Ewening Standard" donosi z Hong Kongu, że władze chińskie skonfiskowały 10 tys. karabinów i dwa miliony nabojów w porcie Chin Chan. Kupcy japońscy zaprotestowali przeciwko tej konfiskacie, twierdząc, że broń i amunicya jest ich własnością.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Odrzucenie podania.

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc odrzucił podanie uniwersytetu kijowskiego o pozwolenie urządzenia auli dla wydziału prawnego w domu prywatnym, motywując to tem, że uniwersytet powinien starać się zastosowywać potrzeby swe do istniejącego lokalu uniwersyteckiego.

Guczkow o sytuacyi Dumy.

Moskwa. — Na zjeździe przywódców październikowców Guczkow miał się wyrazić, że Dumie ze strony prawicy zagraża obecnie poważne niebezpieczeństwo.

Wypadki w Turcyi.

Petersburg.— Z Konstantynopola donoszą, iż sułtan spalił tajne dokumenty, wykrył jednak, iż wszystkie ważniejsze zabrał Izzet-basza. Sułtan obawia się ogłoszenia treści tych dokumentów.

W radzie ministrów sułtan oświadczył, iż zburzy więzienie, a na tem miejscu, gdzie ono stało, wybuduje parlament.

Sfałszowana proklamacya tak wzburzyła młodoturków, iż wszelkiemi siłami starają się wykryć winnych.

Minister spraw zagranicznych w rozmowie z jednym z korespondentów gazet oświadczył, iż nota rosyjska zrobiła nader dodatnie wrażenie. Swiadczy ona o ustaleniu się dobrych stosunków. Banki proponują rządowi swą pomoc.

Skonfiskowano majątki Izzet-baszy i innych na rzecz państwa.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Taurisu donoszą, iż zamiast zapowiedzianych niezliczonych mas wojska minister wojny przybył tylko z 20 jeźdźcami dla przywrócenia spokoju.

O paszporty zagraniczne.

Petersburg. — „Now. Wrem." zamieszcza długi artykuł w sprawie zniesienia paszportów zagranicznych.

W sprawie profesorów odeskich.

Petersburg. — „Swiet" zamieszcza artykół w sprawie usuniętych profesorów uniwersytetu odeskiego, artykuł kończy się temi słowy:

„Czyżby profesorowie rewolucyi znaleźli poparcie w Petersburgu?"

Statystyka zesłań.

Petersburg.—Według statystyki urzędowej w 1907 r. zesłano 74,662 osób, prócz będących w drodze do miejsc zesłania i skazanych na zesłanie, lecz pozostających jeszcze na miejscu.

Wakacye Stołypina.

Petersburg.—Stołypin przedłużył swój pobyt zagranicą z powodu choroby dzieci.

Kongres syonistów.

Petersburg. — Syoniści mają zamiar zwołać kongres w Jerozolimie.

Kara za strajki głodowe.

Petersburg. — Istnieje projekt karania więźniów za urządzanie t. zw. strajków głodowych. Kara ma polegać na przedłużeniu pobytu w więzieniu. Uniewinnione osoby będą musiały odsiadywać dodatkową karę.

Różne.

Petersburg. — Do szkół marynarki mają być przyjmowane w roku przyszłym wszystkie osoby bez różnicy stanu.

Petersburg. — Pod wpływem listu hrabiny Tołstoj do „Ruskawo Słowa" o prawach, jakie przysługują rodzinie co do niektórych utworów jej męża, grono literatów, w celu wywołania procesu, wydaje jubileuszowy zbiorek kilku wcześniejszych utworów Tołstoja.

(Od Agencyi petersburskiej).

Petersburg. — Minister marynarki otrzymał Najwyższe pozwolenie udania się na manewry floty baltyckiej. Ministra w czasie jego nieobecności w sprawach zarządu wydziału marynarki zastępować będzie wiceminister marynarki; rozporządzenia zaś w zakresie spraw budowy floty wydawać będzie zastępca naczelnika głównego sztabu marynarki.

Odesa.—Kapitan statku angielskiego „Enidwan" powracał wraz z swym pomocnikiem łodzią na statek. Łódź wywróciła się i obaj utonęli. Zwłoki obu nieszczęśliwych zostały wyciągnięte z morza. Ich pogrzeb odbędzie się tutaj.

Odesa. — Przystąpiono do wytknięcia linii kolejowej „Odesa — Bachmacz". Roboty zostaną rozpoczęte najpierw na dystansie Odesa—Wozniesiensk.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty wydało następujące przepisy dla przyjmowania wychowańców seminaryów duchownych na uniwersytet warszawski. Wychowańcy prawosławnych seminaryów duchownych niezależnie od czasu ukończenia nauk przyjmowani będą na wszystkie wydziały uniwersytetu warszawskiego, przy czem osoby, które ukończyły cztery klasy ogólnokształcące, obowiązane są składać egzaminy dodatkowe z matematyki, fizyki, i jednego z języków nowożytnych w zakresie kursu ginazyalnego. Wszystkie osoby, które ukończyły kurs sześciu klas, zostaną na rok szkolny 1908—1909 przyjęte wyjątkowo bez egzaminów dodatkowych w gimnazyach. Jednakże uniwersytetowi przysługiwać będzie prawo poddawania nowowstępujących studentów egzaminom dodatkowym zależnie od decyzyi wydziałów.

Niżni Nowogród. — Cztery osoby zasłabły na cholerę, zmarła jedna. Od czasu ukazania się epidemii zachorowało 15 osób, zmarło 7 osób.

Briańsk. — W lesie w pobli u stacyi „Sielco" ujęto zbrojną bandę rabusiów. Podczas strzelaniny padł jeden rabuś; trzech raniono; piąty poddał się dobrowolnie.

Pawłowsk. — Dnia 2 sierpnia w obecności Najwyższej w okolicach Pawłowska odbyły się manewry, w których wzięły udział wojska, podzielone na dwa oddziały: wschodni i zachodni. Zrana o godzinie szóstej kawalerya oddziału wschodniego przeprawiła się w bród przez rzekę Kurę w celu osłonięcia dwóch rot batalionu pontonowego, zajętych przerzuceniem mostu przez rzekę. Oddział wschodni powinien był przeprawić się przez rzekę, a następnie zająć Pawłowsk. Natomiast oddział zachodni miał do spełnienia wprost przeciwne zdanie; powinien był niedopuścić przeprawy oraz zajęcia miasta w którem znajdowały się składy. Jeszcze przed przyjazdem Najjaśniejszego Pana przybyli na manewry: Ich Wysokoście, głównodowodzący wojskami Wielki Książe Mikołaj Mikołajowicz i generał inspektor artyleryi Wielki Książe Sergiusz, naczelnik sztabu generalnego generał Palicyn i wiele innej starszyzny wojskowej. O godzinie 11-ej przybył Najjaśniejszy Pan, a przesiadłszy się na konia, pojechał brzegiem rzeki, gdzie powitawszy pontonierów oglądał nowowybudowany most. Niebawem strzelcy gwardziści zajęli miasto. Na kilka minut przed starciem wojska z obu stron zostały cofnięte. Po ulicach Pawłowska obnoszono sztandar cesarski. Najjaśniejszy Pan, objeżdżając wojska, wszędzie witał się z niemi. O godzinie wpół do pierwszej Najjaśniejszy Pan wyjechał z Pawłowska.

Petersburg. — Komisya walki z dżumą komunikuje: w uroczysku Sarandżikul na stepie kirgiskim od dn. 20 lipca do 2 sierpnia nie zanotowano więcej żadnego wypadku dżumy. Znajduje się tam obecnie 2 chorych.

W gub. astrachańskiej dn. 2 b. m. zachorowało na cholerę 35 osób, zmarło 15. W gub. saratowskiej dnia 1 sierpnia zachorowało 21 osób, zmarło 18. W gub. samarskiej od dn. 28 lipca do dn. 1 sierpnia zachorowało 14 osób, zmarło 12. W Niżnim-Nowogrodzie w dn. 1 sierpnia znów zanotowano 3 wypadki cholery. W Rostowie nad Donem 1 sierpnia zachorowało 15 osób, zmarło 13. W okręgu Wojska Dońskiego dn. 31 lipca zachorowało 7, zmarło 4 osoby.

Nowoczerkask. — Stwierdzono w mieście dwa wypadki cholery.

Kaługa. — Odbyła się specyalna narada komisyi gubernialnej w celu określenia rozmiarów klęski nieurodzaju i potrzebnego ewentualnie zboża na zasiewy.

Charków. — W fabryce Helferich-Saade robotnik zranił ciężko dyrektora. Przestępca został uwięziony.

Nowoczerkask. — Do politechniki dońskiej podano 642 prośby; z ludności miejscowej przyjęto 80 osób, z innych miast 70. Przyjęcia dokonywano za pomocą rzucania losów.

Petersburg. — Komisya do walki z dżumą zawiadamia, że od czasu pojawienia się cholery w Cesarstwie chorowało 879 osób, zmarło 443.

Niżni-Nowogród. — Dnia 2 sierpnia zasłabło na cholerę 5 osób; zmarły dwie. Od czasu wybuchu epidemii chorowało 11 osób, zmarło 6.

Symbirsk. — Od d. 26 lipca do d. 2 sierpnia w gubernii symbirskiej nie stwierdzono ani jednego wypadku cholery.

Londyn. — „Times" pisze: „Chociaż znamienna nota rosyjska owiana jest duchem sympatyi i tolerancyi, który powinien wywołać nadzwyczajne zadowolenie w Konstantynopolu, niemniej jednak nie sposób z niej wywnioskować, że w obecnej chwili oficerowie cudzoziemscy mają wyjechać z Turcyi. Motywy, które spowodowały ich nominacye, nie utraciły jeszcze całej swej mocy. Spodziewamy się, że młodoturcy będą o tyle rozsądni, aby pojąć, iż teraz nie czas jeszcze stawiać swe żądania mocarstwom zagranicznym co do spraw macedońskich. Młodoturcy w dalszym ciągu zachowają sympatyę Europy, jeżeli tylko nie będą przedwcześnie dążyli do zlikwidowania sprawy macedońskiej, zapoczątkowanej bardzo niechętnie przez państwa europejskie. Do wmieszania się do powyższej sprawy mocarstwa zostały zmuszone ciążącą na nich odpowiedzialnością, której w swoim czasie zrzekną się z zadowoleniem."

Londyn. — Do „Times'a" donoszą z Taurisu pod datą 3 sierpnia, że emisaryusze, wysłani przez Sipachdara dla zbadania nastroju w mieście powrócili przed przybyciem nowego gubernatora zgnębieni. Sattar-chan, chcąc należycie uczcić przyjazd nowego gubernatora dokonał przeglądu 2,000 wojowników i oświadczył, że jeśli miejscowi agenci szacha zostaną należycie ukarani, endżumeny przywrócone, i nareszcie jeżeli szach udzieli amnestyi rewolucyonistom, wtedy uzbrojeni obywatele udzielą poparcia nowemu gubernatorowi; w przeciwnym razie nie mają nic innego do wyboru, jak walczyć w dalszym ciągu.

Berlin. — Zmarł tutaj znany profesor filozofii Fryderyk Paulsen.

Londyn. — Agencyi Reutera donoszą ze Springfieldu (stan Illinois). W mieście wybuchły rozruchy wskutek napadu jednego z murzynów na białą kobietę. Zabito sześciu białych, jednego murzyna zlynczowano. W różnych punktach miasta wybuchły pożary. Miasto opanowane przez motłoch. Na mocy rozporządzenia gubernatora, wszystką milicyę z całego stanu wysłano do Springfieldu.

Konstantynopol. — Zmarł nagle minister wojny Redżyb-basza.

Marakesz. — Stronnik Abdul-Azisa, Kaid Mtagi zniósł do szczętu oddział stronników Mulaj-Hafida. Zwycięzca zabrał namioty i wszystek oręż. Stronnicy Mulaj-Hafida ponieśli stratę w ilości trzystu zabitych i pięciuset rannych.

Urmia. — W chanacie makinskim, w górach Alajanu, turcy zajęli sześć wsi. Wypadki przekroczenia granicy przez turków ponawiały się niejednokrotnie. Bek kurdów, rządzący szczepem szekak-amaraga pojawił się w okręgu Enzeli i proponował ludności przyjęcie poddaństwa tureckiego, grożąc w razie odmowy przyjazdem Awerbaszy. Kurdowie oznajmili, iż zagarnęli sześć wsi, położonych w zachodniej części Salmasu, dotąd faktycznie wsie te nie zostały jeszcze zajęte, jednak ich mieszkańcom zabroniono zbierać z pól zboże bez zezwolenia turków. Upłynęło prawie dwa miesiące odkąd persko-turecka komisya mieszana przystąpiła do pracy. Dotąd działalność tej komisyi nie wydała prawie żadnych owoców. Komisarze dotąd nie porozumieli się jeszcze, na zasadzie jakich traktatów powinni nawiązać rokowania. Obie strony tłómaczą je sobie zupełnie odmienie.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau" donoszą z Konstantynopola: Minister spraw zagranicznych trzy razy podawał prośbę o dymisyę. Dymisya nie przyjęta.

Konstantynopol. — Powrócił z Petersburga rosyjski pełnomocnik nadzwyczajny, ambasador Zinowjew.

Drezno.—Otwarty został czwarty kongres międzynarodowy esperantystów. Przyjmują w nim udział przedstawiciele króla saskiego i kilku rządów.

Paryż. — Wydawane w przeciągu 30 lat wydawnictwo organu młodoturków „Meszweret" zostało zawieszone.

Konstantynopol. — Wskutek strajku zecerów dzienniki europejskie nie wyszły.

Teheran. — Szach podpisał dymisyę Samad-chana, ambasadora perskiego w Paryżu, którego brat schronił się do gmachu misyi francuskiej.

Urmia. — Dn. 24 lutego przybył tutaj z Konstantynopola inspektor otomańskiego „Dette Publique Logofetilis", wysłany tutaj w celu zaznajomienia się z przemysłem solnym na jeziorze urmijskiem.

Urmia. — Turcy zajęli zachodnią część okręgu Baraduz. W okręgu tym kurdowie ze szczepu Chermi zabierają jedną ósmą część urodzajów na rzecz rządu tureckiego. W zajętych przez się okręgach Merginer, Deszt i Terhewar turcy pośpiesznie egzekwują od ludności podatki za rok bieżący w naturze i pieniędzmi. W pomienionych okręgach wszystkie wsie, należące do perskiego obywatela ziemskiego Ikbal-ul-Mulka z polecenia komendanta oddziału tureckiego, Jawer-paszy, zostały wydzierżawione kurdom.

Londyn. — Minister handlu Churchill wygłosił w Swannsea na zgromadzeniu górników obszerną mowę, w której w ostry sposób piętnował próby wywołania nieporozumienia między Anglią a Niemcami i nazwał bezsensownem twierdzenie, że wojna między Anglią a Niemcami jest nieuniknioną. Minister podniósł ogromne znaczenie jakie mają Niemcy dla handlu angielskiego, zauważywszy, że niemcy wszędzie są konsumentami wyrobów angielskich. Niema nic takiego, powiedział minister, o coby Anglia i Niemcy wojować miały ze sobą, ani nic coby było godnem wojny.

Giełda

Petersburg, 4 sierpnia.

4% Państwowa renta	77 1/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	77 1/8
5% pożyczk prem. 1864 r.	371
" " 1866 r. . . .	264 3/4
5% obl. prem. Szlach. Banku . .	228
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer	330
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk . .	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
" 1-a Odlewni stali „Sormowo"	—
" Bransk. Relsk. Fab.	—
" Putiłowsk. . .	86
" Bakińsk. T-a Naftow. . . .	362
" Naft. T-a Br. Nobel. . .	515
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	140
" Petersb. Prywat. i Komm	186
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " " " "	—
" „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	95 1/2
" " 1906 r. .	95 3/4
5% świadectwa włościańskie	87 7/8
5% Pożyczka 1908 r.	95 1/8—95 3/4

Usposobienie z funduszami państwowymi słabe, niezupełnie stałe; z papierami dywidendowymi po stałym początku ku końcowi giełdy mocne; z premiówkami mocne.

ECHA ZE SWIATA.

Sztuczna twarz. Na jednem z ostatnich posiedzeń paryskiej akademii medycznej przedstawił jeden z członków niezwyczajne dzieło techniki lekarskiej. Wprowadził on do sali człowieka, którego twarz, obserwowana z pewnej odległości, nie różniła się niczem od zwykłej twarzy. Pacyent mógł mówić i spożywać pokarmy pozornie bez żadnego wysiłku. Tem większe było zdziwienie obecnych, gdy lekarz wyjaśnił, że połowa twarzy jego pacyenta jest sztuczna. Wskutek nieszczęśliwego przypadku strzał śrutem uszkodził mu brodę i obie szczęki, wargi i nos, słowem, całą dolną część twarzy. Braki skóry i kości zastąpiono w klinice prelegenta nadzwyczaj pomysłowym mechanizmem, złożonym z czterech części. Naśladownictwo jest tak doskonałe, że z pewnej odległości — jak wspomniano wyżej — nie rozpoznaje się go zupełnie. Wieczorem rozbiera pacyent mechanizm na poszczególne części i dezynfekuje je, rano zaś składa je z powrotem.

Kolej przez Ocean. W ciszy i bez rozgłosu dokonano znowu w Ameryce północnej dzieła niezwykłego. Jest to kolej przez Ocean, wiodąca z Miami, głównego portu Florydy, przez długi łańcuch wysp t. zw. Keys na wyspę Kubę. Aby połączyć te wyspy z lądem stałym musiano zbudować szereg olbrzymich mostów, które nawet w Ameryce, tym kraju niemożliwości, są uważane za arcydzieła techniki. Olbrzymi plan został już w przeważnej części przeprowadzony, a obecnie krążą już pociągi kolei «East Coast Railway» z Miami do wyspy Knights Key. Po ukończeniu całej linii czas podróży z Miami do Hawanny skróci się o 10 godzin. Końcowym punktem będzie ostatnia wysepka archipelagu Florydy, Key-west, skąd parowce będą przewozić podróżnych do Hawanny. Długość całej linii kolejowej wynosi 155 mil angielskich, czyli 238 klm., z czego przeszło połowa jest zbudowana nad głębią morza. Kierownikiem budowy i projektodawcą jest inżynier amerykański, Henry Flagler.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.